

MUZUNGU CZYLI BIAŁY CZŁOWIEK z Rafałem Boniśniakiem

rozmawia ks. Grzegorz Ułamek

Jak wygląda życie muzyczne w Afryce i jak to się stało, że znalazłeś w niej inspirację?

Muzyka w Afryce towarzyszyła mi przez cały czas. Począwszy od wczesnych ranków, gdy budził mnie śpiew kobiet modlących się w pobliskim kościele, aż po zmierzch zapadający bardzo szybko, któremu towarzyszyły dźwięki bębnów dochodzące z oddali. Śpiew jest dla Afrykańczyków tak naturalny, jak potrzeba jedzenia czy snu. Podróżując przez pewną wioskę niedaleko Chingoli zatrzymaliśmy się pod wiejskim kościółkiem, by odpocząć. Obok, w cieniu drzew, siedziało parę osób, które śpiewały jakąś pieśń.

Staliśmy jak zauroczeni, gdyż był to śpiew nieprawdopodobnie piękny, o rozbudowanej harmonii, gdzie każdy ze śpiewaków prowadził własną linię melodyczną. Uświadomiłem sobie, iż Afrykańczycy mają wrodzone poczucie harmonii. Podobnie jest z grą na bębnach. Afrykańczycy grają od dziecka, na czym tylko można. Często dzieci ćwiczą na wrakach samochodów i beczkach po oleju. Każdy region posiada charakterystyczne rytmy, związane z tańcami i śpiewami. W wiosce koło Kasisi spotkaliśmy grupkę młodych chłopców grających na własnoręcznie wykonanych instrumentach, między innymi bębnach. Misjonarz, z którym podróżowałem, spytał chłopców, czy jego biały gość (czyli ja) może się do nich przyłączyć. Rozbawieni, zgodzili się. Po chwili wspólnej gry z niedowierzaniem patrzyli jak muzungu (biały człowiek) gra ich rytmy, w dodatku na ich instrumentach. Takich okazji do wspólnego grania i poznawania afrykańskiej muzyki było wiele. Dla mnie jako muzyka, perkusisty, była to fascynująca podróż do muzycznych korzeni.

Na płycie, wśród ciekawych aranżacji, loopów i sampli, proponujesz bogate instrumentarium perkusyjne -konga, ingoma, djembe, kawale, mbira, kalimba, bellaphone. Opowiedz o tych instrumentach...

Większość z nich pochodzi z mojej wyprawy do Afryki, są to oryginalne instrumenty zrobione czasami z bardzo dziwnych rzeczy. Na przykład mbira to kawałek hebanowej deseczki i parę starych gwoździ wyklepanych w kształcie małych łyżeczek, całość powiązana jest drutem. Gra się na niej palcami obu rąk. Oczywiście ten instrument stroi! Innym ciekawym eksponatem z mojej kolekcji jest bellaphone. Jest to coś w rodzaju ksylofonu, tylko zbudowany jest on z nieco innych materiałów, takich jak tykwy po owocach, worek na śmieci czy kawałki sznurka. Płytki wykonano z poręczy starego fotela... Ciekawym instrumentem jest też bęben ingoma, pochodzący z Zambii. Zrobiony został z pnia afrykańskiego drzewa, naciągniętą ma skórę z krowy, korpus zdobiony jest motywami afrykańskimi. Posiada on niski, donośny dźwięk.

New Day to polskie problemy wyrażone przez afrykańskie rytmy. Wiara, którą przez nie wyrażacie, jest jednak dla Europy Środkowej i Czarnego Łądu wspólna. Jakie jest dzisiejsze chrześcijaństwo w Afryce?

Pomimo tego, że Kościół i chrześcijaństwo w Afryce jest młode (w niektórych państwach liczy sobie jedynie 100 lat), tam

jest się bliżej Pana Boga. Chodzi o to, że wiara w Afryce jest naprawdę żywa. Jest to wiara przełożona na kulturę, na grunt afrykański. Każda Msza to ogromne święto, które trwa nierzadko ponad trzy godziny, a liturgia jest ubarwiona przepięknymi śpiewami i tańcami. Afrykańczycy przychodzą do Kościoła, bo naprawdę potrzebują wiary. Angażują się w życie swoich wspólnot parafialnych, animują je, wspomagając w tej pracy kapłanów. Chrześcijaństwo w Afryce ciągle się rozwija, ale dzięki niesamowitej ofiarności misjonarzy (również z Polski) ludzie ci mają nie tylko oparcie w wierze, ale i w drugim człowieku.

Określcie swoją działalność: „muzyka z piękniejszej strony świata” – myślisz tu o klimacie i słońcu Afryki czy o...?

Nie chodzi tu tylko o klimat czy słońce, choć te są nieodłącznym elementem krajobrazu, ale o podejście ludzi z Afryki do życia. Oni żyją znacznie spokojniej i mimo wielu problemów potrafią być nadal uśmiechnięci. Potrafią cieszyć się spotkaniem z drugim człowiekiem i podzielić się z nim swoim posiłkiem. Również ich wiara, spotkanie z Bogiem jest wyrazem ich radości. To wszystko składa się na to, że jest to dla mnie „piękniejsza strona świata”.

Wraz ze swoimi przyjaciółmi z zespołu zajmujesz się organizacją i prowadzeniem Chrześcijańskich Warsztatów Muzycznych w parafiach i szkołach. Jaka jest istota tych warsztatów, czym one się różnią od różnych wakacyjnych szkółek muzycznych?

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom wielu animatorów, katechetów czy księży, od dwóch lat prowadzimy działalność edukacyjną, która ma na celu pogłębienie umiejętności muzycznych uczestników z jednoczesnym wskazaniem na ich rozwój duchowy. Jak się okazało, jest to jedna z najlepszych form animacji. Pokazanie młodym ludziom, jak poprzez muzykę można szukać drogi do Pana Boga, jak można modlić się śpiewem i muzyką, jest bardzo dobrą formą pracy z młodzieżą. Odkryto już kilka takich „warsztatów”, m.in. w lipcu 2001 roku podczas chrześcijańskich spotkań duszpasterstwa akademickiego OO. Dominikanów z Poznania, w Domu Św. Jacka w Jamnej, czy w miejscowości Rola, podczas rekolekcji ruchu Światło-Życie (I Chrześcijańskie Warsztaty Muzyczne). Wszystkie te spotkania pokazały, jak ważne jest wychodzenie do młodzieży z tego rodzaju formami animacji.

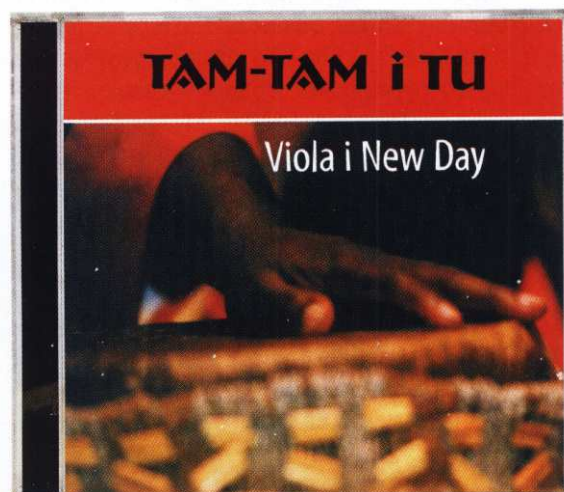
Dlaczego akurat Viola Brzezińska, ta „biała afrykanka” z mocnym soulowym, czarnym głosem, bierze udział w tym projekcie? Powiedz też o innych osobach, które was wspomogły...

Kiedy powstał już projekt tej płyty i piosenki zostały przygotowane w moim domowym studiu, zastanawialiśmy się z żoną, kto mógłby je zaśpiewać. Nie chodziło tylko o głos, ale też i o dobrą interpretację tej muzyki. Wybór nie był przypadkowy, Violkę znałem z koncertów z Saruelem, wiedziałem, że ma piękny głos i jest sympatyczną osobą. Kiedy przestuchała u mnie te piosenki i usłyszałem, jak nuci „Darowane winny”, wiedziałem już, że Viola pięknie to wyśpiewa, z serca. Na płycie można też usłyszeć chór młodzieżowy Solmido, z którym praca była bardzo inspirująca i dała mi wiele radości, oraz sekcję „dęciaków”, muzyków bardzo kreatywnych i czujących ducha tych piosenek.

Wiem, że przewidujecie eskapadę do Afryki, a co z Polską – będzie można was posłuchać na jakiejś trasie???

To prawda, w styczniu przyszłego roku wyruszamy na „wyprawę”, ale nie jest to taka zwykła wyprawa. Jedziemy tam w konkretnym celu. Zespół New Day uczestniczy czynnie w życiu Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego z Krakowa i pod opieką zespołu znajduje się placówka misyjna w Zambii. Część środków ze sprzedaży płyty „Tam-Tam i Tu” przeznaczona jest na ten właśnie cel misyjny.

W Polsce rozpoczynamy właśnie promocję naszego albumu, co łączy się nie tylko z koncertami, ale i spotkaniami w całej Polsce. Jest już zaplanowanych kilkanaście koncertów, m.in. w Rzeszowie, Krakowie, Toruniu czy Wrocławiu.



muzyka,
której
słucha

JAREK MOCZULSKI

wokalista grupy Ruah

Moje pierwsze doświadczenie muzyczne to, jak pamiętam, Akademia Pana Kleksa, na którą poszedłem z mamą. Miałem chyba 7 lat. Jak się okazało po powrocie, umiałem część piosenek na pamięć. Później pojawił się Michael Jackson, którym zafascynowany byłem do tego stopnia, iż ubierałem się tak jak on i nosiłem długie włosy. Po tym okresie (8 klasa szkoły podstawowej) zaczęły pojawiać się poważne zainteresowania muzyką. Dzisiaj Jackson nadal jest dla mnie, jako muzyk, jednym z niezrównanych i niedoścignionych twórców. Bez przesady, uważam go za geniusza muzycznego. Swoje poszukiwania muzyczne, a mówiąc ściślej – bliskich mi wykonawców, mógłbym podzielić na dwie grupy. W pierwszej, słuchanej chyba częściej, znaleźliby się twórcy muzyki filmowej (dla mnie - nierozrywkowej), jak: Howard Shore, Eric Serra, Alan Silvestri, James Horner, Baz Luhrmann, Hans Zimmer, Lisa Gerrard oraz niezrównany John Williams. Nieporównywalną z wymienionymi i wyjątkową jest dla mnie muzyka tworzona przez Clannad i przez Maire Brennan. Słuchając niektórych ich płyt, zwłaszcza tych starszych, z językiem staro-irlandzkim („Dulaman”), upewniam się, że najlepszym, pierwszym i niezastąpionym Twórcą muzyki jest sam Król Niebios - Bóg.

O tym samym przekonany jestem słuchając muzyki z „drugiej” grupy. Mimo, iż lubię jazz i piosenki jazzowe, nie jestem jazzmanem ani nawet nie słucham zbyt wiele tej muzyki, z wyjątkiem wykonywanej przez Ala Jarreau i Stevie Wondera (choć niektórzy tego ostatniego uważają za piosenkarza pop), czy E. Cassidy. Dalej są najróżniejsi wykonawcy, kompozytorzy i zespoły: wspomniany Michael Jackson, Kirk Franklin, Jamiroquai, Brand New Heavies, Simply Red, Incognito, Maxwell, John Kander, Richard Cocciante, Bruno Pelletier, Lenny Kravitz, Peter Gabriel, Garou, Mariah Carey, Sting, 1NYC, Amy Grant, Valerie Etienne, Blue Cantrell, Donna Summer, Sade, George Michael (świetna płyta: „Songs from the Last Century”), Lauryn Hill, U2, Elton John, Charles and Eddie, Spin Doctors, Bryan Adams, Baby Face, Eric Clapton, Phill Collins, Depeche Mode, Modjo, Terence Trent d'Arby czy niezrównane Progidy; wykonawcy polscy: Tie Break, Maleo Reage Rockers, Beata Bednarz, Polucjanci. Na koniec dodam tylko, iż nie potrafię pozostać obojętny duchowo gdy słucham 2 Tm 2,3, lub Freda Hammonda (live). Nie sposób nie modlić się słuchając tych ludzi. Nie mam wątpliwości, że Duch Święty działa, gdy słyszę tę muzykę.